



ROMAN TAUL

Dnia 18 września 1947 r. w Rudzie Śląskiej, Sąd Grodzki w Rudzie Śląskiej, w osobie sędziego grodzkiego mgr. Z. Skąpskiego, z udziałem protokolanta kancelisty R. Geilkego, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Roman Taul
Wiek	30 lat
Imiona rodziców	Jan i Anna
Miejsce zamieszkania	ul. Mariacka 4 w Radzionkowie
Zajęcie	urzędnik Rybnickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego

Byłem więźniem w obozie w Oświęcimiu od 24 czerwca 1940 r. do 30 września 1944 r., w którym to dniu z obozu uciekłem. Stąd mogę o następujących członkach załogi SS złożyć zeznania:

1) Hans Aumeier – *SS-Hauptsturmführer* – zeznaję w zupełności [tak] jak świadkowie Waldera, Wróbel i Fligel, dodając, że w lipcu 1942 lub 1943 r. do obozu przybył transport więźniów kobiet i mężczyzn na trzech samochodach ciężarowych z Krakowa. Więźniowie ci zostali przeprowadzeni do krematorium obozowego, w którym byli obecni Aumeier i kierownik biura politycznego Grabner, ja byłem przy tym obecny jako więzień zatrudniony przy identyfikowaniu numerów zmarłych więźniów z listą zgonu w izbie chorych.

Po sprowadzeniu do krematorium wyżej wymienionych więźniów z Krakowa, w liczbie ok. 120, zapytał Grabner Aumeiera, co z nimi zrobić. Na co Aumeier odpowiedział: „No co, rozstrzelać”. W związku z tą odpowiedzią niejaki Quackernack, *SS-Oberscharführer*, zatrudniony w obozie w Oddziale Politycznym, zamieszkały obecnie w Bielefeld

(Feldstraße 2, strefa amerykańska), na rozkaz Grabnera rozstrzelał z flobertu wszystkich więźniów. Aumeier i Grabner byli przy tym obecni.

Poza tym kilkakrotnie podsłuchałem, jak Aumeier telefonicznie zwracał się do Grabnera i do lekarza obozowego z zawiadomieniem, że znowu uzbierała się większa liczba tzw. mużułmanów, tzn. ludzi z powodu choroby i wyczerpania niezdolnych do pracy w takim stopniu, że należałoby ich rozstrzelać, względnie zagazować. W następstwie takiej propozycji Grabner, Aumeier oraz urzędujący w danym okresie lekarz obozowy po naradzie wydawali decyzję co do zagazowania pewnej liczby osób niezdolnych do pracy.

Widziałem też osobiście – w czasie bliżej mi niepamiętnym – jak Aumeier, będąc obecnym przy egzekucji więźniów wykonywanej przez SS-*Oberscharführera* Palicza [Palitzscha], osobiście rozstrzeliwał więźniów z własnego pistoletu. Podsłuchałem także rozmowę w biurze Grabnera, prowadzoną pomiędzy nim a Aumeierem na temat ucieczek więźniów z obozu. Obydwaj wpadli wtedy na pomysł, aby w okresie, gdy żołnierzom niemieckim oraz członkom SS wstrzymano urlopy, tym członkom załogi obozu, którzy zastrzelą więźnia w czasie [jego] ucieczki, przyznawano urlopy oraz dodatkowe porcje papierosów i wódki. Dało to taki rezultat, że SS-mani, dozorując więźniów w czasie robót poza obozem, wydawali im polecenie udania się w jakimś kierunku pod zmyślnym pozorem, a następnie strzelali do odchodzącego więźnia i składali później raport, że strzelali do rzekomo uciekającego.

W myśl instrukcji nadesłanych z Berlina za ucieczkę więźnia przewidziana była w razie jego schwytania kara chłosty lub kara umieszczenia w tzw. bunkrze. Z inicjatywy Aumeiera i Grabnera wobec przychwyconych w czasie ucieczki więźniów stosowano najpierw umieszczenie w bunkrze, potem karę chłosty, a następnie więźnia takiego publicznie wieszano.

W lecie 1942 r. nastąpił w oddziale obozu w Brzezince bunt wśród więźniów jeńców z armii sowieckiej, w następstwie którego zbiegło ok. 80 jeńców sowieckich. Aumeier wpadł wtedy w szal i strzelał do każdego napotkanego przez siebie więźnia. Sam tego nie widziałem, ale była to rzecz powszechnie znana w obozie.

2) Max Grabner – SS-*Untersturmführer* i *Kriminalsekretär* – był kierownikiem biura politycznego w obozie, przedstawicielem gestapo na obóz. Do niego należało faktyczne decydowanie [zarówno] o wszelkich wyrokach śmierci na więźniach, jak i o dokonywaniu egzekucji bez wyroku.

11 listopada 1941, względnie 1942 r. Grabner polecił przez szefa kancelarii SS-Unterscharführera Kirschnera wyszukanie w aktach nazwisk więźniów Polaków – oficerów Armii Polskiej.

W następstwie tego kazał sporządzić listę obejmującą ok. 75 nazwisk, więźniowie ci zostali w tym dniu rozstrzelani na bloku 11.

W czasie przeprowadzanych przez Grabnera egzekucji na więźniach, gdy brakowało mu do pełnej liczby podzielnej przez dziesięć kilku więźniów, wybierał brakujących spośród więźniów skazanych na karę bunkra za jakieś drobne przewinienia. Wiem to od jednego ze współwięźniów, który przeżywał taką chwilę jako jeden z przebywających w bunkrze, oraz od więźnia Obojskiego pochodzącego z Warszawy, zatrudnionego przy przenoszeniu rozstrzelanych.

W czasie bytności w obozie Heinricha Himmlera z inicjatywy Grabnera i Aumeiera wszyscy chorzy i wyczerpani więźniowie, tzw. muzulmanie, byli wyprowadzani poza obóz, a ciężko chorzy – uprzednio zagazowywani. W ten sposób Himmlerowi pokazywano tylko więźniów zdrowo wyglądających.

Byłem świadkiem, jak po śmierci więźnia pół-Żyda pochodzącego z Gliwic pozwolono jego żonie, obywatelce niemieckiej, oraz jej rodzicom na obejrzenie jego zwłok. Gdy osoby te przybyły do Oświęcimia, aby obejrzeć zwłoki owego więźnia, [jego] ciało umieszczone było w specjalnej sali w krematorium, odziane w czarne ubranie i białą koszulę. Jama ustna więźnia była wypchana papierami, aby lepiej wyglądał. Mimo to żona owego zmarłego zawołała pod adresem obecnych Grabnera i Quackernacka: „O, wy bandyci, coście z nim zrobili, mój Boże, to nie jest mój mąż!”. Na te słowa Grabner kazał rodzicom owej kobiety natychmiast opuścić obóz, [a] w kilka dni potem sporządzałem zestawienia osób spalonych w krematorium, między którymi było nazwisko owej kobiety, która w danym wypadku nie była więźniem. Mogło się to stać tylko z inicjatywy Grabnera.

Grabner na propozycję kierownika kancelarii Kirschnera wydał zarządzenie zaprzestania wysyłania prochów zmarłych więźniów oraz ich ubrań, aby w ten sposób nie dawać do wiadomości ogółu społeczeństwa, zwłaszcza polskiego, co się dzieje w obozie.

Z inicjatywy Grabnera zaprzestano egzekucji więźniów przez rozstrzeliwanie przez pluton egzekucyjny SS-manów uzbrojonych w karabiny, a wprowadzono rozstrzeliwania z broni pneumatycznej lub małokalibrowej, aby w ten sposób uniknąć rozgłosu i niezadowolenia pomiędzy żołnierzami SS. W tym samym celu, aby uniknąć informowania żołnierzy SS przez

więźniów, o tym, co się dzieje w obozie, wydano rozkaz, że jeśli więzień zbliży się na trzy kroki do żołnierza, ten ma do niego strzelać.

Z inicjatywy Grabnera, Aumeiera i lekarza obozowego wprowadzono zasadę, że o więźniach, którzy zostali skazani na śmierć i rozstrzelani, względnie zagazowani nie z wyroku sądu, lecz z inicjatywy zarządu obozu, pisano do rodzin zawiadomienia, że więzień taki zmarł na izbie chorych na taką lub inną chorobę. To samo podawane było do Urzędu Stanu Cywilnego, w aktach obozu i raportach do Berlina.

W sierpniu 1941 r. przeprowadzono pierwsze na terenie obozu gazowanie więźniów. Poddano mu ok. 800 komisarzy sowieckich oraz pewną liczbę więźniów zupełnie niezdolnych do pracy. Gazowanie to przeprowadzone zostało pod nadzorem Grabnera.

Z inicjatywy Grabnera dokonywano tzw. dziesiątkowania bloku w razie ucieczki więźnia. Następnie represje te, również z jego inicjatywy, zmieniono w ten sposób, że [po] ucieczce więźnia do obozu ściągano jego rodzinę.

Max Grabner był kierownikiem Oddziału Politycznego w obozie w Oświęcimiu od chwili jego założenia do jego likwidacji w styczniu 1945 r. Pod koniec 1942 r. w tzw. *Effektenkammer*, tj. w magazynie ubrań więźniów, jeden z więźniów, niejaki Jerzy Janicki z Tarnowa, założył pod podłogą krótkofalową stację nadawczą. Wokoło tego utworzyła się wśród więźniów tajna akcja informowania zagranicy o stosunkach w obozie. Zarząd obozu zaczął się tego domyślać, w następstwie czego Janicki stację zniszczył. Mimo to z inicjatywy Aumeiera i Grabnera 6 stycznia 1943 r. zwołano wszystkich więźniów zatrudnionych w *Effektenkammer* i *Bekleidungskammer* i przez cały dzień kazano im stać na baczność na mrozie bez czapek. Następnego dnia to powtórzono, po czym Grabner przeprowadził selekcję, pytając o zawód, wykształcenie i narodowość. W następstwie tego 120 więźniów zostało przez Grabnera wysłanych na rozstrzelanie, a pozostałych przekazano do ciężkich robót.

Przyznaję, że 18 sierpnia 1942 r., pisząc listę osób przeznaczonych na rozstrzelanie, znalazłem tam i swoje nazwisko, zwróciłem się do Grabnera z prośbą, aby mnie z tej listy kazał skreślić, co też nastąpiło.

3) Gustav Kuny – *SS-Unterscharführer* – kierownik magazynu w *Effektenkammer*, u którego pracowałem jako pisarz. Odnosił się brutalnie do więźniów, sam widziałem, jak bił ich ręką po twarzy, kazał im padać na ziemię, powstawać, ćwiczyć tzw. żabki i przysiady.

4) Arthur Liebehenschel – *SS-Obersturmbannführer* – następcą Hößa, inspektor do spraw żydowskich na Europę południową, został mianowany następcą Hößa na stanowisku komendanta obozu, z tym że Höß zajął jego stanowisko. Przy objęciu przez niego funkcji komendanta wszyscy blokowi, kapo i SS-mani otrzymali do podpisania zarządzenie, że nie wolno więźniów bić i szykanować, że więźniowie są przeznaczeni do pracy oraz że mają prawo przychodzić do niego z zażaleniami.

Słyszałem osobiście, jak jeden z blokowych opowiadał swoim kolegom, że był u Liebehenschela zapytać się, jak utrzymywać dyscyplinę na bloku, o ile nie wolno więźniów bić. Liebehenschel odpowiedział, że to jest tylko formułka i niech robi, co chce.

Po objęciu stanowiska przez komendanta Liebehenschela zaznaczył się w obozie łagodniejszy kurs w stosunku do więźnia. Panowała jednak ogólna opinia, że było to z inicjatywy władz wyższych.

5) Kurt Hugo Müller – *SS-Unterscharführer* – był *Blockführerem*, a potem został zatrudniony w tzw. *Arbeitseinsatz*. Odznaczał się szczególną brutalnością w stosunku do więźniów, bijąc ich i szykanując bez powodu. Brał udział w konwojowaniu więźniów na egzekucję. Widziałem poza tym scenę, jak idąc ze swoim kolegą, odezwał się, że uderzeniem ręką w twarz potrafi każdego więźnia wyrzucić na ziemię, następnie zawołał więźnia, który przypadkowo przechodził, i zaczął go bić ręką w twarz tak długo, aż ten upadł na ziemię.

6) Ludwig Plagge – *SS-Oberscharführer* – był *Blockführerem* na tzw. pierwszej kwarantannie w 1940 r., do niego kierowani byli świeżo przyjęci, z którymi przez pierwsze sześć tygodni przeprowadzał tzw. niemiecką gimnastykę, która polegała na tym, że przez cały dzień z godziną przerwą w południe kazał więźniom ćwiczyć padanie, czołganie się, tzw. wirowanie i żabki, przysiady, biegi itp., przy czym odznaczał się wyjątkowym sadyzmem i brutalnością. Więźniów, którzy tego nie wytrzymywali, wywoływał i bił, a następnie kazał im robić to samo osobno.

Był on później *Blockführerem* na bloku 11., gdzie osobiście wymierzał różne kary na więźniach, jak np. „słupek”, który polegał na tym, że więzień był wieszany na łańcuchu za skrępowane z tyłu ręce. Plagge na takim powieszonym więźniu sam się wieszał na rękach, aby więźnia bardziej obciążyć. Następstwem tego bywały wywichnięcia stawów barkowych i nadwyrężenia żył u więźniów.



Poza tym wiem, że w obozie byli zatrudnieni jako SS-mani Arthur Breitwieser, Christian Carstensen, Franz Güsgen, Hans Hoffmann, Heinrich Josten, Richard Schröder, ale niczego bliższego o nich zeznać nie mogę.

Zwracam uwagę, że byłem dłuższy czas więźniem w Oświęcimiu [i] pamiętam cały szereg członków z załogi SS, którzy odnosili się szczególnie brutalnie do więźniów i mają na swoim sumieniu wiele przestępstw – nazwisk ich jednak nie znam, mógłbym ich natomiast rozpoznać podczas konfrontacji lub po okazaniu fotografii.

Wyjaśniam poza tym, że od sierpnia 1940 r. do września 1942 r. byłem zatrudniony jako pisarz w *Politische Abteilung*, gdzie miałem możliwość zaznajomienia się z najrozmaitszymi szczegółami zarządu obozu, jak również mogłem podsłuchiwać rozmowy prowadzone przez władze obozowe. Na stanowisko to zostałem wyznaczony, gdyż znałem język niemiecki, a poza tym byłem tzw. więźniem nieprzewidzianym do wypuszczenia na wolność.

Od 1 stycznia 1943 r. pracowałem w *Effektenkammer*, gdzie kontaktowałem się z szeregiem wybitniejszych więźniów, którzy zajmowali się niesieniem pomocy innym osadzonym i podawaniem wiadomości na zewnątrz.